

# REGION NR 5

24.01.1988

DWUTYGODNIK RKW NSZZ „SOLIDARNOSC” DOLNY SLASK

## WYBORY DO RAD - ALE JAKIE?

W skrytce starego roku Rada Państwa skierowała do dyskusji społecznej "Założenia zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych." Już pierwsze czytanie wspomnianego tekstu, bez wnikania w szczegóły, ukazuje konserwatywny charakter tego dokumentu. Zapowiada w zasadzie, "własność" przez izbię PRO-u, "innowacyjne idee" nowych zasad wyborczych, okazy się, już po raz któryś z rządu, zresztą odczytanych fuzji politycznymi.

"Założenia" nawiązują wzrost do antydemokratycznych przepisów ordynacji wyborczej do rad narodowych z 13.XII.1984, proponując tylko nieznaczną ich modyfikację. Zgodnie z tą nową propozycją, prawo z kandydatury do dyktanda w radach rozszerzone zostało tylko na konwenty ogywatelskie przy przewodniczącym RKN, PZR adżyka już wlicznie zweryfikować "zapobiegawczy" tych konwentów, skoro uzyskały one w "Założeniach" promocję wyborczą. Rozległy natomiast obszar zrzeszających się społecznych: samorządów pracowniczych, spółdzielczych i zawodowych, niemurowych organizacji i stowarzyszeń oraz mniej lub bardziej formalnych klubów i grup samorządowych, pozostały nadal poza prawem zgłaszania kandydatów na radnych.

Ważnym odniesieniem w "Założeniach" niektóre nie nowe wierno kroczki, zawierające załączki demokratycznej gry wyborczej, są to m.in. propozycja "rowania alfabetycznego układu kandydatów do kółka z kandydatami, jedynym i tutaj znaleźć się utrzymać reglamentacyjną zasadę, ograniczającą do 2 kandydatów z listy osób uprawnionych do ubiegania się o jeden mandat, podobny charakter posiada propozycja zniesienia ustawowej preferencji wyborczej, która w 1984 r. "darowała" nie określone głosy pierwszemu z dwu kandydatów w obrębie mandatu. Jedynym odnotowania jest również zmiękanie zwrotów z trytyki "o luz, istyżny, otwarte gośpowania" bez określenia "kółka" nie przez strażków, ZS P-owców, niektóre zespoły wiejskie i t. p. oraz inne "zdzyscyplinowane formacje" bozi Kabiną - przy stole komisji wyborczej.

Proponuje się, po raz pierwszy od dziesięcioleci, wyeliminowanie aktu wyborczego obowiązującego w pomieszczeniu za osłoną, pod jego progiem ulewiać i t. p. Wszystkie te w historii ironicznie zabiegają zaferacji do wyeliminowania kandydatów na radnych, pochodzących z PZR-owskiego bloku wyborczego, którzy zostali wcześniej drobniakowo rozselektowani. Przyswiera im zapewne intencja usunięcia sytuacji frustrującej w poprzednich głosowaniach tych kandydatów, którzy figurowali na pozycjach z listy spisanych na straty. Chodzi więc tylko o polepszenie dotychczasowego poczucia "swoich ludzi".

"Założenia" przewidują zachowanie w nieuszczerplonyj formie instytucji sławnych kolegiów wyborczych, które ustalać spośród wysuniętych przez uprawnione organizacje (...) wykazy proponowanych kandydatów na radnych" Jest to wypróbowany instrument prawny, chroniony skutecznie PZR przed ewentualną przykrością "wizji" przedstawicieli opozycji i demokratycznej do grona radnych wiejskich, wiejskich i wojewódzkich. Tak więc twórcy propozycji "wyborczych" zamierzają utrzymać w przyszłej ordynacji wyborczej ów niezawodny "bezstronnik polityczny".

Warto podkreślić, że partia sprawująca władzę w PRL prawie nie tylko niezmienne go zwycięstwa w "wyborach", lecz także komfortowej konsultacji społecznej. "Założenia" przewidują jej zakończenie już w dniu 15 stycznia 1988 r. Cała akcja konsultacyjna trwać będzie raptem dwa tygodnie, spośród których jeden przypada na okres świąteczno-noworoczny. W tej sytuacji "lud pracujący miast i wsi" otrzymał praktycznie zaledwie siedem dni na przemyślenie niekierowanych przeciwnych propozycji prawnej, ich wyrażenie na piśmie i przesłanie do Rady Państwa. Wskazywa się, nam nowi utraceni. "Lud" ten stanie się, poza tym przedmiotem obróbki socjotechnicznej do po prostu jego percepcyjnym możliwości, czy wyrażenie ich komentarzy, wypowiedzi, wywiadów i oświadczeń w gazetach, radiu i telewizji.

Komunikacji polscy bacznie rejestrują nastroje i postawy społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza jego postawę do przejawiania aktywności w życiu publicznym. Treść "Założeń" świadczy o wnioskach, że nie oczekują ani poważniejszych kontestacji, ani zdecydowanego działania na rzecz demokratycznych wyborów. Idęby było inaczej, propozycja nowelizacji prawa wyborczego została by storowiona radykalniej.

Wszystko, którzy nie zjubili jeszcze poczucia godności i powinności ogywatelskiej, powinni zdecydowanie żądać by tejsi, do uwalili demokratyczną ordynację wyborczą do rad narodowych. Tejsi rodzaju ruch konstytucyjny i dezynwoltura może okazać się powszechny i wykładni na ostateczny kształt przyszłego prawa wyborczego. Historia nie zna bowiem społeczeństwa, któremu los ofiarowałby prawa i wolność "na złotej tacy". Cuda zdarzają się tylko wtedy, gdy ludzie zastają sobie na nie działaniem.

Wrocław, 1. I. 1988

Adam Flechar

Żądamy uwolnienia!  
Kornelia Morawiecką  
Hanny Łukowskiej - Karniej

Przypomnijmy o więźniach sumienia!  
Adam Hodysz

- Zonaty, c. 101, 12.11.1987, funkcjonariusz SB, skazany na 6 lat więzienia za pomoc "U" pod zarzutem kłopotliwa, przebywa w więzieniu w Barczewie. Adres żony: Gdańsk Al. Wojska Polskiego 39/62.

Kazimierz Krauze

- Kierownik w Krakowie, skazany na 5 lat więzienia w 1985 r. za rzek "sabotaż" /przebieganie psaków klinowych w autobusach, gdy "U" wezwał do strajku/. Zonaty z dziećmi. Adres żony: Kraków, Karłowicka 46 m. 9. przebywa w więzieniu w Łowym Dączu.

Wszyscy obywateli nie obywateli w opile listów, kartek, pomocy, ipeleujemy o prasę i listy do władz i Episkopatu.

## oswiadczenie KKW

Rząd PRL zapowiada znowu podwyżki cen podstawowych artykułów, których skutkiem będzie spadek płac realnych i jeszcze obniżenie kosztów pracowniczych i emerytów. Dotychczasowe doświadczenie uczy, że taka polityka wzmacnia żywiołowe procesy wzrostu cen i podwyżek płacowych, skutki społeczne będą katastrofalne; spirala inflacyjna, niepewność jutra, rosnące zniechęcenie i poczucie bezradności. Rekompensaty uzgodnione z rządem PZP są niewystarczające i mogą pogodzić dotkliwość podwyżek tylko na krótką metę.

Zapowiedziane podwyżki cen są zaprzeczeniem reformy gospodarczej, ponieważ utrwalają strukturę gospodarstwa. Ten sposób broni się systemem scentralizowanego zarządzania i biurokracji. "Solidarność" jednoznacznie opowiada się za reformą gospodarczą, której istotą stworzenie będzie uwolnienie gospodarki z politycznego monopolu "kolektury" i przywrócenie właściwej roli mechanizmów rynkowych, a nie odwołanie zarządzania podwyżkami cen.

Wtylek polskich rodzin ustawicznie się lepią, nie pojawia się nadzieja rzeczywistej poprawy. "Solidarność" domaga się od rządu PRL wycofania projektu podwyżek cen podstawowych artykułów oraz radykalnej zmiany polityki gospodarczej.

20. I. 1988 Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "S"

## kolegia, sądy

19 stycznia Kolegium d/s Wykroczeń Wrocław-Krzyki wydzieliło karę /na podstawie art. 52 par. 1 pkt 2/ HANNIE ŁUKOWSKIEJ-KARNEJ 3 miesiące aresztu. Ostatnie miało się odbyć dwa dni wcześniej 7 stycznia, jednak ze względu na zaiste esowanie /kilkadziesiąt osób/ odłożono kolegium na inny termin, który nie został ujawniony.

● Z opóźnieniem dotarł do nas /podobnie jak i do bełpośredniego zainteresowanego, informacja, że 18 XII ubr. kolegium orzekło Władysławowi Trasyńskiemu znaczne grzywnę w wysokości 50 tys. zł za udział w pikiecie domagającej się uwolnienia Hanny Łukowskiej-Karniej i Kornelia Morawieckiego /25 XI ubr./.

## MAJOR

Dalszy ciąg wywiadu Waldemara Frydrycha już dla "Regionu".

- Jako autor ubiegłorocznych happeningów jesteś gwiazdą sezonu, gratuluje przyznanej nagrody.

- Dostałem nagrodę przyznaną przez ... chyba Fundusz Oświaty Niezależnej, czy coś takiego. Nie powiem - te 100 tysięcy ucieszyło mnie, bo nie miałem żadnych pieniędzy na życie.

- W swoim pomyśle jesteś konsekwentny od końca lat 70. Jorasz było z jego realizacją. Na pewno nie sprzyjał jej początkowy okres stanu wojennego.

- Tu nawet nie chodzi o to, że martyrologia i powaga sytuacji uniemożliwiły te działalności. Po prostu ludzie, którzy byli związani, bądź popierali Ruch Nowej Kultury jesienią 81 w stanie wojennym dobrowolnie zrezygnowali z własnej autonomii wiążąc się ze strukturami konspiracyjnymi. A stan wojenny można i trzeba było ukazać w krzywym zwierciadle, bo miał on w sobie naprawdę dużo śmieszności.

- Furorę zrobili malowane na "poplamionych" murach krasnoludki, ale już odbiór znaczka **SEX** wywołał wiele, delikatnie mówiąc, emocji. Pozwól, że "rozliczę" Cię z tego pomysłu.

- Przyznaję się - ja ten **SEX** robiłem. Przez jakiś czas, co bardzo dziwne wyglądało, jeden z wyższych funkcjonariuszy Solidarności Walczącej ze mną te **SEX**-y malował, a przeciwnicy **SW** oburzali się. Tak więc wszystkie relacje podwracały się. Ba, temu malowemu **SEX**-y już nie wystarczały i chciał pisać "Niech żyje Eksceleńcja Hlemp", gdzie też było "S", a od ostatniej litery nazwiska chciał ciągnąć kotwicę...

- Napis ten z czasem ewoluował, pojawiły się dwie pionowe kreski na "S" i chorągiewka nad "X"...oż wyjaśnisz te symboliki.

- Uważam, że znaczek najlepiej wyglądał w swej pierwotnej formie. Przecież **S** to nie tylko symbol organizacji **SW**, ale całej "S". Dwie pionowe kreski to symbol dolara. Zestawiają Solidarność w symbolikę szpiegowsko-maniacką, to nie ulega wątpliwości, że dolary to jest światowa sprawa, która dotyczy tak naszego rządu, jak i opozycji, a również i Rosjan. Poza tym samo słowo **SEX** określa sferę ogólnoludzkich internacjonalistycznych zainteresowań. Dwie chorągiewki - jedna czerwona oznacza ZSRR, białoczerwona - Polskę. To tyle jeśli chodzi o moje wyjaśnienia. Natomiast ów wysoki funkcjonariusz **SW** malował **SEX**-y gdyż uważał, że opozycja nastawiona jest na rozbicie szpitali i zakładanie rodzin.

- Happeningi jakie były wszyscy wiemy. Wpłynęła je traktować jako komentarz do całego otaczającego nas surrealistycznego absurdu. Natomiast jesienią ub.r ujawniłeś nieprzeciętny talent rasowego komentatora wydarzeń w gronie opozycji. Mam na myśli powołanie czy też reaktywowanie PPR.

- Uważałem, że tworzenie, z punktu widzenia rewolucji, PPS-u to nie jest zdarzenie. Sam program jest z założenia reformistyczny. Posiada on program dawnej partii. PPS jest to coś nowego w obecnej optyce opozycyjnej, ale nie społecznej. Wszyscy mówili o PPS-ie, a ja stwierdziłem, że tworzę PPR. Niezależnie ode mnie z takim pomysłem wystąpiło kilka innych osób. Zupełnie zaskoczyła mnie mnogość napisów na murach /patrz "Region" nr 2/ i informacja, że zostałem ... sekretarzem Partii. Sytuacja jest naprawdę komiczna. Dowiedziałem się, że PPR winna zająć stanowisko w sprawie podwyżki cen i ordynacji wyborczej. Obecnie przygotowujemy Zjazd. Aktyw PPR-u uważa, że PPS zdradza Rewolucję i klasę Robotniczą, że to wszystko to tylko umizgi do III Międzynarodówki i wielkie sprzeczności. Gdyby doszło do Kongresu Zjednoczeniowego to byłoby wspaniałe. Na pewno zyskałaby na tym Klasa Robotnicza, gdyby dowiedziała się, że powstała Partia kontynuująca piękne tradycje bolszewickie. Sam popatrz jak to ładnie wygląda - **PZPR(2)**.

- W okresie inicjalnym obu Partii, gdy trwały "podchody" do ludzi z nazwiskami jedna towarzyszyła z PPS-u mówiąc o Kuroniu stwierdziła, że "Jacek nie wsiadł do właściwego tramwaju". Po pewnym czasie dowiedziałem się, że wybrał on Wasz "tramwaj". Zrobił to wprawdzie, co sam podkreśla, wyłącznie dla kobiety, ale nawet ten argument nie jest w stanie osłabić propagandowego sukcesu PPR-u. Wprost przeciwnie...

- Tak. Oczywiście... W PPR jest dużo atrakcyjnych kobiet. Na Jacka Kuronia pewna dama zrobiła olbrzymie wrażenie i on jako człowiek, który od wielu lat ociera się o rury dysydenckie, lewicowe i jakieś takie, jest już nie tylko graczem politycznym, ale wielkim sukcesem, koneserem. On już nie musi zastanawiać się czy jest to "właściwy tramwaj", czy nie. On sam stanowi już klasę, instytucję konsumenta społecznego. Żeby udzielił wywiadu, dziennikarze przynoszą mu whisky. Na tej samej zasadzie stwierdził on, że jednak PPS to nie jest ten właściwy whisky co PPR. Poza tym jest on dobrym publicystą, nie ulega wątpliwości, że potrafi dużo namieszać. Myślę, że to mieszanie ma charakter pozytywny, bo działalność dysydencka /ja nimo SKS-owskiej przeszłości - nie dnam się na tym/ polega na uaktywnianiu. A to Jacek robi znakomicie - jest to unyks i osobowość.

- Jednak nie wyobrażam sobie, żeby cokolwiek mogło zdominować aktywność happeningotwórczą. No, może z wyjątkiem Wielkiego Piątku, który wypada niezbyt fortunnie bo 1 kwietnia...

- Tak, na szczęście to chyba jedyny problem. W bieżący kalendarz chcemy wpisać nasze święta i obchody np. Dzień Kosmonauty, czy też Międzynarodowy Dzień Tajniaka. Te drugie imprezy planujemy na 1 marca. Byłoby bardzo elegancko, gdyby zaprosił KGB, FBI te bardzo renowowane służby. A nasza rodzina na pewno nie nawali. Oni są najbardziej pewni. Jeżeli robimy jakieś happening, to co do WUSW nigdy nie miałem żadnych zastrzeżeń. To jest naprawdę rzetelna instytucja.

- Pozwolisz, że tym ukłonem w stronę naszych imiennych i bezimiennych, mundurowych i bezmundurowych funkcjonariuszy zakończymy rozmowę. Dziękuję.

Majora wysłuchali ieczysław "Ducin" Pirowski

Przed Sądem Rejonowym dla Dzielnicy Wrocław-Krzyki toczy się sprawa z powodstwa cywilnego WUSW przeciwko Antoniemu i Gracuszowi Lenkiewiczom oraz Bogdanowi Giermkowi o zapłatę 54 854 zł za rzekome uszkodzenie samochodu, który użyty był w "akcji" dnia 11.XI.1985 r.

18.I.88 pragnąc uczestniczyć w jawnej rozprawie oznajmiono, że na sali nie ma miejsca dla osób nie posiadających wezwania. Pani sędzia Ewa Rengerowicz zagroziła wezwaniem milicji w celu usunięcia "niepowołanych" widzów stwierdzając, że "publizność i tak niczego nie zrozumie, gdyż nie jest to sprawa karna, lecz cywilna".

63 osoby podpisały list protestacyjny w tej sprawie do Prezesa Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, żądając przestrzegania zasady jawności procesu.

08 stycznia Wiesław Mielcarski oraz Piotr Golema stanęli przed kolegium, które orzekło po 25 tys. grzywny z zamianą na areszt. Była to pierwsza sprawa przed kolegium od dnia /4.01/ wprowadzenia we Wrocławiu postępowania przyspieszonego.

013 stycznia wrocławskie kolegia wezwały przed swój majestat kilku uczestników "miesiąca prasy zakładowej" oraz happeningów ulicznych. Obwinionym umożliwiono powołanie świadków obrony a sprawy odroczone.

#### SOLIDARNOSC W REGIONIE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

W listopadzie 1986 r., po utworzeniu w Gdańsku TRRS, przedstawiciele wszystkich aktywnych środowisk regionu powołał do życia jawnie działającą Tymczasową Radę Regionalną **MSZZ "S" Śląska Opolskiego**, przy tworzeniu której wybrano wariant szerokiej reprezentacji umożliwiającej uczestnictwo przedstawicielom wszystkich aktywnych środowisk regionu po to by dokonać zjednoczenia, którego nie udało się osiągnąć przed "wojną". W ten sposób TRR odgrywa rolę tymczasowego Zarządu Regionu. Rada postawiła przed sobą odbudowanie struktur związkowych tam, gdzie przestały one istnieć, usprawnienie przepływu informacji między poszczególnymi środowiskami, stworzenie bazy finansowej Związku w regionie. Obecnie w regionie działa 14 tajnych komisji zakładowych i grup związkowych w zakładach pracy. Rozprowadzane są znaczki składowe /raz na kwartał 3 znaczki po 50 zł każdy/, ukazuje się "Solidarność Opolska", która dzięki powstaniu TRR nabrała charakteru pisma regionalnego, przeprowadzane są okazjonalne akcje ulotkowe - np. przed referendum przeprowadzono ogólnojewodzką akcję w ramach, której rozrzucono ponad 20 tys. ulotek nawołujących do bojkotu referendum. Zorganizowano ogólnojewodzką kolportaż wydawnictw bezdebitowych w tym również prasy związkowej. Regularnie rozprowadzany jest KOS i TM. Uzupełnieniem działań Związku jest w regionie działalność przykościelnego Duszpasterstwa Ludzi Pracy: organizowanie odczytów, spektakli teatralnych i video, organizowanie obchodów rocznic /w tym również solidarnościowych/, działalność grup samokształceniowych skupiających głównie młodzież.

## spotkanie

16.01. Władysław Prasyniuk i Barbara Labuda spotkali się w Warszawie z delegacją kierownictwa CSDT, centrali związkowej, która wspiera nasz ruch od pierwszych dni strajków sierpniowych. Francuzcy przyjaciele żywo interesowali się zarówno stopniem zorganizowania "Solidarności" jak i sprawami ekonomicznymi oraz politycznymi kraju /podwyżki, pogłębiające się ubóstwo, napięcia społeczne, represje, samorząd terytorialny/. Z uznaniem mówili o politycznej taktyce "S", zaś z dużą dozą sceptycyzmu o możliwości szybkiej poprawy sytuacji gospodarczej w Polsce.

## zabdy pracy

12.01 na żądanie zakłogi "Archimede sa" odbyło się w fabrycznej świetlicy niezwykle burzliwe zebranie z dyrektorem naczelnym zakładu. Pracownicy protestowali przeciw niesprawiedliwemu podziałowi podwyżek płac i żądali zmiany przedłożonego przez dyrektora rozdziału stu milionów zł, z czego na poszczególne grupy pracownicze miało przypaść odpowiednio /w tysiącach na osobę/: 3-5 - dla zatrudnionych w produkcji - głównie w systemie akordowym - /w sumie 36 mln. zł/, 5-7 - dla zatrudnionych w administracji, 9-10 - dla zatrudnionych w pionie technicznym, 14-19 - dla dykcji. Negocjacje z naczelny nie dały żadnych rezultatów, gdyż ten stwierdził, że rozstrzygnięcie sporu leży wyłącznie w kompetencji dyrektora d/s ekonomicznych, który tego dnia przebywał /oczywiście/ poza Wrocławiem. Czekamy na finał sprawy.

## WYBORY RADY PRACOWNICZEJ FAT

10 listopada ubr. upłynęła kadencja Rady Prac. FAT. Skład osobowy ustępującej Rady niewiele odbiegał od składu wybranego przez zakłogę w 1981 roku. Przed wygaśnięciem mandatu Rada powołała Zakładową Komisję Wyborczą. W jej skład weszli pracownicy niezrzeszeni w żadnej oficjalnej organizacji a cieszący się poparciem i zaufaniem zakłogi, jak również osoby co do przynależności których nie ma najmniejszej wątpliwości. Taki skład gwarantował uczciwe przeprowadzenie wyborów, jak wiadomo człowiek istota ułomna... KZ PZPR na specjalnym posiedzeniu egzekutywy stwierdził: "Wybory są elementem walki politycznej! Dlatego musimy zrobić wszystko by przeformować do tych ciał jak najwięcej swoich ludzi, nie możemy oddać pola Solidarności bez walki!". Mimo usilnych starań, partia poniosła porażkę - na 18 członków Rady Pracowniczej jedynie dwóch legitymuje się przynależnością partyjno-związkową. Wybory przeprowadzono demokratycznie, co zabolowało towarzyszy z KZ PZPR, natomiast pracownicy zakładu stwierdzili, że po wyborach członkowie PZPR nieco spokojniejsi - stali się jakby bardziej ludzcy...

Na 1490 pracowników zatrudnionych w FAT do neozwiązków należy 390 zatrudnionych / 198 umysłowych + 192 fizycznych/. Przewodniczący Zbigniew Michalak /pobierający pensję w wysokości 35 tys. + 7 tys. zł funkcyjnego/ uskarża się na odpływ członków z neozwiązków.

1 sekretarz POP FAT-ów. Szymwelski otrzymał 400 tys. zł pożyczki budowlanej, w czasie, gdy zakład jest w niezwykle trudnej sytuacji finansowej. Od 1982 roku jest to 3 kredyty udzielony w/w towarzyszowi.

## SPÓDNIWE TANIEJE, RZECZY DROŻEJA

Zaczęło się 20.10 w gotowości bojowej, centrum miasta przepełnione milicją, w sklepach masowe wykupywanie towarów. Oficjalne otwarcie sezonu podwyżek cen.

Rozpoczynają się konsultacje z OPZZ. Dla na wpół wtajemniczonych pojawia się dokument Ministerstwa Finansów, w którym szokują procenty wzrostu cen rozmaitych grup produktów, lecz nawet dla laika podejrzane wydają się ich podsumowania związane z rekompensatami. Neozwiązkowcy także podpadli, lecz były to tylko cyfry rzucone masom na pożarcie. Rząd gładko ustąpił przed żądaniami. Rola OPZZ jest tu ciekawa - miotają się bowiem między Międziorcem przynoszącym dyrektywy z Biura Politycznego, własnym aparatem dążącym zaciekłe do władzy i profitów, a naciskiem ze strony kilku milionów związkowców i konieczności minimalnej choćby wiarygodności wobec nich. Walczą więc dzielnie, wyrzucają władzy z gardła kolejne tysiące złotych rekompensat, zarzucając bezcelowość kolejnych podwyżek cen, które nakręcają tylko inflację. Lecz sam mechanizm wyzysku pozostaje w cieniu, nazwają go i zanegować - nie chcą.

Uzasadnienie jest stare jak sama socjalistyczna reforma: brak towarów i nadmiar pieniędzy. Cel - zlikwidowanie dotacji. Należy rozwiać ten mit. W 1986 dotacje stanowiły 9% całej wartości dóbr i usług sprzedawanych przez sektor uspołeczniony. I choć rozkładały się one nierównomiernie na różne dziedziny /22% wartości produkcji w przemyśle wydobywczym, 14% w mięsny, 50% w mleczarskim/ to oczywiste jest, że dla ich zlikwidowania wystarczyłby znacznie mniejszy wzrost cen niż ten, który się nam proponuje. Lecz nie! Przy wzroście cen rosła także... dotacje! I to więcej, niż gdyby cen w ogóle nie zmieniano. Świadczy to o całkowitym zakłamaniu obrazu gospodarki, jak proponuje nam władza. Jasnym przeciwie jest, w jakiej studni kopłone są pieniądze, skoro cała ta "operacja cenowo-dochodowa" wcale nie przyniesie zmniejszenia deficytu budżetowego /czytaj: nadwyżki wydatków - nad wpływami/, które w ubiegłym roku pokryto dodrukowaniem dwustu miliardów złotych/. Pożądanie wyzyskać zmniejszenie tegorocznego deficytu o 100 mld, gdyż miał się on w stosunku do ubiegłorocznego... podwoić! "Strona rządowa wyraziła na to zgodę".

Ta studnia wydaje się być głęboka i przepastna, jeśli przyjrzed się podatkom, jakimi władza obciąża gospodarkę. W 1986 r. oceniano je na 26% wartości sprzedawanych dóbr i usług. Znow sumaryczne cyfry - abstrakcyjne gdy przyjrzymy się tym wielostopniowym podatkom zakamuflowanym w cenie detalicznej. Należą one do najwyższych w świecie. Kupujący za 500 zł książkę wpłaca na skarb państwa 170 zł, z każdego 100 zł zapłaconych w spółdzielni lekarskiej 60 zł zabiera budżet, człowiek kupujący kolorowy telewizor za 230 tys. zł oddaje molochowi 123 tys. Szczególnie wysokie podatki obciążają produkcję rolną /traktory i maszyny rolnicze, opłaty i podatki nakładane na ogrodnictwo szklarniowe itp./ Jest to metodyczna grabież własnego społeczeństwa, któremu odbiera się w ten sposób poważną część i tak zamt niskich zarobków.

Wynika z tego, że dotacje to fikcja, przydatna przy zamienianiu własnej nieudolności gospodarczej w poczucie winy w społeczeństwie, do którego "rząd wlecznie dopłaca".

Korci aż, żeby rozwił wstydlive milczenie i przy dzisiejszej "operacji cenowo-dochodowej" rozliczyć ekipę Jaruzelskiego z sukcesów poprzednich manewrów finansowych. Od 1982 r. ten rząd /od którego dla bezpieczeństwa odsunął się sam generał/ i ta partia kroczy zwycięsko od jednej takiej operacji do drugiej, lecz jedynym efektem jest - kolejna podwyżka. Czy nie dość tych sukcesów? I czy na miejscu będzie przypomnieć o zapewnieniach rządu z początku 1987 r., że roczny przyrost cen nie przekroczy 9,6%? Już wtedy wydało się to fikcją. Przewidywany wzrost kosztów utrzymania ustalić można było według podwyżek płac w resorcie spraw wewnętrznych - wynosiły one 30%. I rzeczywiście - koszty utrzymania według rządowych obliczeń wzrosły o 27%, a płace realne spadły o 9%. Jakże są dzisiaj podwyżki w MSW?

Jednocześnie tanieje nasza praca. Przed reformą gospodarczą w 1980 r. płace wynosiły 10,8% globalnych kosztów produkcji w przemyśle PRL. Po pięciu latach reformowania na płace przypadło już tylko 9,5% kosztów produkcji polskiego przemysłu. W cywilizowanych krajach "kapitalistycznego wyzysku" płace stanowią 30-40% kosztów produkcji. W znajdujemy się wśród krajów najniższej ceniących właśnie ludzką pracę.

Chyba dla wszystkich jest już jasne, że podwyżki cen nie zmieniają nic w mechanizmach gospodarki realnego socjalizmu. One ich w ogóle nie dotyczą. Jedynym celem jest bowiem drenaż, czyli ogołocenie kieszeni potencjalnych klientów. Wprowadza się je po to, by uniknąć niechcianych przez komunistów reform, by nie zwiększając ilości wyprodukowanych towarów, zmniejszyć możliwość nabywcze społeczeństwa. Gdy brak towarów rynkowych to permanentna cecha socjalistycznej gospodarki niedoboru. Rozdzielanie zaś wlecznie bra kujących dóbr doczesnych - to podstawa kontroli władzy nad społeczeństwem, a także własnym aparatem. Ów brak jest cechą stąką i żadna, najbardziej drakońska nawet podwyżka nie jest w stanie go znieść. Jego źródłem jest bowiem podział całej produkcji narodowej na artykuły konsumpcyjne - zło dla władzy konieczne - i ważniejsze dla wytwarzania środków produkcji, zbrojenia, zaspokajanie potrzeb ZSRR i własnego aparatu. Tę pierwszą grupę produktów minimalizuje się i uszczupla do granic możliwości właśnie przez podwyżki cen i obniżanie płac realnych obywateli.

Decyzje o przesunięciu produkcji z pierwszego działu do drugiego, czyli o zubożeniu siebie, władza podejmuje w chwilach największego zagrożenia - tak było w 1956 i 1970 r. I tylko ogromny nacisk może spowodować ściągnięcie komunistycznej gospodarki choć trochę na ziemię. Dla poprawy sytuacji społeczeństwa wystarczy nawet lekkie zelżenie opresji w sektorze prywatnym. Lecz odbyłoby się to kosztem utraty kontroli władzy nad wszystkimi i wszystkimi, toteż wyczuje się, gdy tylko może, że wszystkich koncepcji udzielonych społeczeństwu w chwili jej osłabienia.

Czy nastąpi wybuch niezadowolonia społecznego z powodu podwyżek? Tak zdarzyć się może, ale nie musi. Jednak z badań opinii publicznej wynika, że

## gogady

### ROZMOWA Z JURYZYM HINDROJBIEM

- Jak Pan ocenia sytuację w Polsce.
- Obserwuję stałe pogarszanie się. Czasami mam wrażenie beznadziejności. Obawiam się niekontrolowanych wybuchów społecznym w rezultacie podwyżek cen. Może nawet tej zimy, jeśli będzie to zima przy śniegach...
- Jeżeli będą śniegi.
- Wystarczy, że będą wyłączenia. Ale widzę i pozytyw: rozwój prywatnego sektora mimo trudności czynionych przez średni szczebel aparatu władzy. Zainteresowanie samorządami, choć słabe, to też pozytywne zjawisko.
- Jak na tym tle rysuje się stanowisko opozycji?
- Cała jej działalność, jak i Kościół, wydaje się nastawiona na dialog z władzą, a nie na kontakt ze społeczeństwem. Nie doszły do tego ani prymas, ani Wałęsa. Kościół zresztą ma swoje sprawy na celu.
- A co, według Pana, powinna robić opozycja?
- Trudno mi stąd doradzać. Ale widzę, że wszędzie się mówi o liberalizacji, a zapomina o niepodległości. Sprasza się z oczu ten główny cel i wykorzystują go niepoważni demagogi.
- Pana ocena emigracji politycznej.
- Najbardziej negatywna. Rozbicie, skłócenie osobiste, zbyt mały wysiłek. Najnowsza emigracja formowała się w okresie wyjątkowo dobrej koniunktury. Nie przywykła do pracy. Teraz zainteresowanie Polską spada i rysuje się katastrofa.

/PWA nr 2/88/

## Ważne

Od grudnia trwa pełna rotacja w koszarach na Sibelu. Transportery opancerzone, które pokryte są plandemkami, stoją odsłonięte. Okresowe grzańe są silniki. Do skotów i BWP zamontowano "pługi" do rozbijania barykad.

Od stycznia do września 1987 roku w Śląskim Okręgu Wojskowym odnotowano 14 "wypadków" śmiertelnych, z których 7 miało miejsce w czasie służby wartowniczej, a 4 to samobójstwa.

14 stycznia w Wałbrzychu SB zatrzymała na 48 godzin troje działaczy PPS-u Zuzannę Dąbrowską, Piotra Ikonowicza i Andrzeja Kowalskiego.

## Zapiski

31.01 o godzinie 13 w kościele św. Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy odbył się Msza św. w intencji Andrzeja, Zuzanny i Piotra.

Oficjum Nowej Kultury informuje i zaprasza: 16 lutego o godzinie 16 odbędzie się zakończenie karnawału na ulicy Świdnickiej, w stylu wielkich karnawałów Rio, Las Vegas czy San Paulo. Zapraszamy mieszkańców Wrocławia do wzięcia udziału w tej zabawie. Przyjdź w szalowej masce, w stroju karnawałowym. Korowód przebiegnie ruszy spod zegara przy przejściu podzielnym.

Redakcja: Ruch Społeczny "Solidarność"  
Redaktor odpowiedzialny: Adam Krzycki  
Druk: Niezależne Warsztaty Wydawnicze "Ogniwo"

## POTWIERDZENIA

Zech 20 tys. na RKW  
Komitet Kultury Niezależnej 50 tys.  
na Ruch Nowej Kultury  
ZOFIA 500

## DZIĘKIJEMY

"Region" dziękuje Jarosławowi i Marii u polonistce i tow. Adasiowi i prosi o dalszą współpracę.

coś się w naszym społeczeństwie dzieje. Wyniki ankiet JCS pułkownika Kwiatkowskiego z listopada ubiegłego roku świadczą o alarmująco złym stanie społecznego nieufności. Jako hardzo zła oceniła sytuację gospodarczą 70 % Polaków, 47,5 % uważa, że 1988 r. będzie gorzej od poprzedniego, nadzieję na poprawę ma tylko 17 % badanych. W ostatnich miesiącach nastąpiła też radykalna zmiana nastrojów. Od sierpnia do listopada zmniejszyła się z 42 do 13/ odsetek ludzi oceniających społeczeństwo polskie jako spokojne, powołał się z 43 do 81 % - postrzegających je jako niespokojne. O połowę mniej ludzi wyrażało pogodne się z losem, 44 % twierdzi, że niepłacia społeczeństwo nasiliło się, a co siódmy Polak sądzi, że nieuchronny jest wybuch społeczny.

Każda siedzi zatem na kotle o wysokim ciśnieniu. Kolejne dokręcenie śruby może spowodować katastrofę. Komuniści nie chcą wyrzec się ani odrobiny władzy, a cierpliwość społeczeństwa dochodzi do czerwonej kreski.

Oskar de Lange

## DOKUMENT

W trzy lata po napisaniu ukazała się nakładem Inicjatywy Wydawniczej "Solidarność" książka Stanisława Stefańskiego /pseudonim/ "Solidarność na Dolnym Śląsku". Praca została wydana jako 8. tom Archaivum "Solidarność" - serii wydawanej przez Niezależną Oficynę Wydawniczą "Nowa" i poświęconej dziejom RZZ "Solidarność".

Stefański jako pierwszy w kraju historyk podjął się trudnego zadania opracowania dziejów Związku w regionie. Praca ta może być teraz wzorem dla specjalistów opracowujących dzieje innych regionalnych struktur "S".

Obszerna, licząca 280 stron druku książka zawiera ponadto 2 mapy: jeden zawierający 59 dokumentów /oczu, ulotek, oświadczeń, wywiadów/ oraz 37 zdjęć skrajających się na drugi aneks.

Książka mówi nie tylko o wydarzeniach między sierpniem a grudniem - rozdział pierwszy pokrótce przedstawił inicjatywę niezależną na Dolnym Śląsku przed 1980 r. Kolejne rozdziały w porządku chronologicznym zawierają opis działalności "Solidarność" na Dolnym Śląsku - budowanie Związku, konflikty z władzą. Od tego układu odbiega rozdział "Kataliza "Solidarność" będący próbą monografii działalności informacyjnej Związku obejmującej czasopisma, wydawnictwa, wszechnicę i Obródek Prac Społeczno-Zawodowych. Te części książki ze względu na ważność problematyki można potraktować jako wstęp do opracowania monografii o wpływie działalności informacyjnej "Solidarność" i innych instytucji działających między sierpniem a grudniem na przemiany świadomości Dolnoślązaków.

Książka Stefańskiego wymaga uzupełnień i sprostowań, miejsce na nie znajdzie się niewątpliwie w czasopiśmie o znacznie większej objętości. Ie mniej nie odbija to wysokiej oceny pracy.

Dla czytelnika lektura tej bardzo poszukiwanej publikacji stwarza możliwość spojrzenia na wydarzenia, które dokonały przeobrażenia w dziejach Polski, a skupiały się w książce.

Autorowi i wydawnictwu życzyć trzeba jak najszybszego drugiego /poprawionego i uzupełnionego/ wydania "Solidarność" na Dolnym Śląsku".

Stanisław Stefański - "Solidarność na Dolnym Śląsku". Seria Archaivum "Solidarność". IWA, Wrocław 1986 /faktycznie 1987/, s.280, cena 1000 zł.

## HOMO HOMINI CHOMEINI

PAŃSTWO I LUD. WROCŁAW A.D. 1988

Z dnia 1 stycznia 1988 roku poniesiono najniższą płacę w gospodarce narodowej do zawrotnej wysokości 9 tysięcy złotych. W zeszłym roku wynosiła ona 7 tys. przy minimum socjalnym około 12 tys. To nie pomyłka. Państwo komunistyczne wyznaczyło najniższą pensję w wysokości 58 % minimum socjalnego. W roku bieżącym najniższa pensja wzrosła o ok. 29 %. Ponieważ jednak według oficjalnych danych koszty utrzymania mają wzrosnąć o znacznie więcej niż te 29 % /ceny urzędowe podstawowych artykułów żywnościowych średnio o 40 %, energia elektryczna, ciepła woda i gaz - od 50 do 100 %, waziel kamieniu - 200 %/ niewesoła sytuacja najmniej zarabiających ule nie dależemu pogorszeniu.

W tym kontekście na ponurą kpinę zakrawają dobiegające ze sfer rządowych głosy o Polsce - państwie nadopieczonym, o rzekomo nadmiernie rozbudowanym systemie opieki socjalnej. O zbyt kosztownym parafolu rozpętanym nad najuboższymi. Poż ta minimalna płaca to nie in ego jak bezwzględne ultimatum: Jeśli nie usz "ciódw", "dojść", "układów" czy w ostateczności końskie zdrowia do roboty na półtora etatu - dokradaj do pensji albo zdychnaj z jstou.

Towarzysz pułkownik /w cywilu docent/ Stanisław Kwiatkowski, szef JCSOS, twierdzi, że w społeczeństwie naszym w roku 1988 tylko 17 % obywateli jest optymistami, natomiast aż 47 % patrzy w przyszłość zdecydowanie pesymistycznie.

Do tych ostatnich należy rodzina obywatela /a może znów towarzysza / Edwarda Gierka. First Lady lat 70, skłonna Stasia, poskarżyła się w prasowym wywiadzie, że nie może związać końca z końcem, bo jej mąż, "który tyle zrobił dla Polski" /sic!/ otrzymuje zaledwie 80 tys. emerytury. Zaledwie ileż trzeba mieć tupetu, ileż pogardy dla współobywateli i ich codziennych kłopotów, by coś takiego powiedzieć publicznie. Noćocie, powiada nieduzumnie pani Hierek, wystarczy i te statystyczne 12 tys. emerytury - my arystokracja ducha o rozbudzonych potrzebach wyższego rzędu, cierpiamy niedostatek przy tysiącach osiemdziesięciu.

No problems, no hieres. Przed laty prasa naszą obiegiło zdjęcie szwedzkiej królowej -antki pracującej na pół etatu w sztokholmskim domu towarowym w charakterze kasjerki. Polska nie jest podobno mniej demokratyczna, więc na pewno pierwsza wrona PRL-u pozwoli dorobić do emerytury głodującym Hierkom, Budowniczy Bruzkiej Polski mógłby wziąć w alencję kłozek w Hucie Katowice, a szanowna małżonka byłaby na swoim miejscu /ten szuk i styl! / w sklepie mięsnym - krudź mąż, niech i ona sobie okr nie.

Konstytut